



Czasopismo illustrowane dla dzieci i młodzieży

wychodzi 1., 10. i 20. w miesiącu.

Przedpłata wynosi: w kraju rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr. — Z przesyłką o 15 et. kwartalnie drożej.
 W W. Ks. Poznańskiem 8 mr., kwartalnie 2 mr. **Skład główny** w księgarni J. Leitgeb'a i Sp. w Poznaniu, ul. Wilhelmowska l. 8.
Adres Redakcyi: Lwów, pl. Maryacki l. 10. — **Adres Administracyi:** Lwów, ul. Grodzickich l. 3.

OBRAZKI Z DZIECIĘCYCH LAT ZNAKOMITYCH LUDZI.

III.

PIERWSZA OFIARA.

W skromnym dworku ubożego szlacheca pana Czarnieckiego wielkie przygotowania. Oto dziś przejeżdżać będzie przez Żórawno pan wojewoda i przypomniawszy sobie, że ojciec pana Czarnieckiego w młodych latach przebywał jakiś czas na jego dworze, wstąpić raczy do niskiej chaty szlacheca. Syn pana Czarnieckiego Stefan, przybrany w najlepsze swe, acz ubogie suknie, uszyte z płótna utkanego pracowitą ręką matki, wygłosi wiersz ułożony na cześć pana wojewody.

Pan wojewoda nie ominął w istocie ubożego dworku, a rezolutny chłopak, który śmiało i pięknie wygłosił wiersze, spodobał mu się bardzo. To też położywszy łaskawie dłoń na ramieniu Stefanka, powiedział uprzejmie:

— Dziękuję ci zuchu!

W kilka tygodni potem kozak pana wojewody przyniósł Stefanowi przesliczne ubranie

i „Rytmy Jana Kochanowskiego“ wydane w księgarni Piotrowczyka. Radość chłopca nie miała granic. Przypatrywał się ciągle pięknemu błękitnemu kontusikowi z białymi wylotami, granatowemu żupanowi z koralowymi guzami i zgrabnym, czerwonym bucikom. Takiego ubrania nie widział jeszcze z bliska. Co jednak więcej go jeszcze cieszyło, to przesliczne rytmy, bo Stefan okazywał wielką ochotę do nauki.

Gdy tego samego dnia wieczór Stefan kłęcząc, modlił się w alkowie, usłyszał z drugiej izby przyciszony i pełen troski głos ojca. Pan Czarniecki podparłszy stroskaną głowę na dłoń, mówił do żony:

— JW Pan wojewoda doniósł mi przez kozaka że wybuchła wojna z Moskalami, hetman Żółkiewski zwołuje wojsko i mnie wezwano na pospolite ruszenie; tak radbym wziąć ze sobą

kilku chłopków moich, cóż kiedy nie mam ich za co uzbroić

Gdy skończył, doszło uszu państwa Czarnieckich gwałtowne łkanie. Pani Czarniecka przestraszona wbiegła do alkowy i ujrzała Stefankę klęczącą przy łóżku, który ukrywszy twarz w dłonie, zanosił się od płaczu.

— Co ci jest Stefku? — zapytała matka

— Znowu Moskale grożą Polsce, znowu wojna! — wyjąkał chłopak wśród łkań

— Czy się boisz o ojca? — spytała matka — nie lękaj się, Bóg da, że wróci zdrowo i szczęśliwie.

— Och, nie — rzekł twardo chłopak — on musi jechać, mnie żal tylko, że ja jeszcze nie mogę służyć Ojczyźnie i dlatego płaczę.

Na drugi dzień, gdy ojciec już wybierał się z domu i zegnał domowników, Stefanek ukazał się w proggu, niosąc zawiniątko.

— Ojczy — rzekł błagalnie — jeżeli mnie nie możesz wziąć ze sobą, weź to i sprzedaj, może za to uzbroisz choć jednego żołnierza na wojnę. — To mówiąc, podał ojcu swoje skarby: śliczne nowe ubranie i piękną w skórę oprawną książkę.

Ojciec z rozrzewnieniem spojrział na chłopię i wahał się z przyjęciem daru, ale chłopiec rzucił mu się do nóg, prosząc wśród łez:

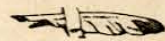
— Och, ojczy! pozwól mi choć tyle zrobić dla Ojczyzny, kiedy nie mogę jeszcze bronić jej własną krwią.

Wtedy ojciec wzruszony do głębi, przycisnął syna do piersi i serdeczna łza ojcowska padła na głowę chłopca z gorącym błogosławieństwem.

* * *

Chłopcem tym był Stefan Czarniecki, który zasłynął później jako pogromca Szwedów, Moskali i Kozaków, który całe życie poświęcił Ojczyźnie, nie żądając w zamian nic. On dał nam wzór, jak należy kochać Ojczyznę i jak jej służyć.

Stanisława Buszczyca.



DZIELNY CHŁOPIEC

POWIEŚĆ OSNUTA NA TLE HISTORYCZNEJ

napisał

SZCZĘSNY ROGALA.

(Ciąg dalszy).

Leśnik wysłuchawszy rozmowy kozaków, pomyślał:

— A możebym udał, że mnie pułkownik wysłał do dworu, ot i wymknąłbym się z lasu.

Ubranie kozackie na mnie, hasło znam, w nocy to łatwiej. Potem pomyślał: doczekam do dnia o świecie ruszę. I znając hasło, posunął się śmieiej.

Uszedł dobry kawał drogi, podszedł aż niedaleko pasieki, gdzie stały na słomie konie uwiązane do kółków wbitych w ścianę pasieki i do drzew.

— Oj, żeby to konia pochwycić, to jużbym się wydostał z lasu. — I nagle przystąpił do jednego konia i zaczął go odwiązywać.

— A kto tam? — krzyknął leżący niedaleko kozak.

— Swój.

— A czego ty?

— Konia biorę, bo jadę po ukazu.

— A to gdzie?

— Do dworu mam pojechać o świecie, pułkownik rozkazał, żeby dali wódki, bo inaczej na dwór najedziemy.

— O! — zawołał leżący i zerwał się na równe nogi — ja to słyszał i myślał, że bajki, a to taki prawda, ale tutaj twego konia nie ma.

— A nie ma, bo ja jestem na służbie koło pułkownika; latałem dziś do miasta po mięso i koń mi okulał, a pułkownik kazał tu wziąć pierwszego lepszego. Daj, proszę dobrego, abym znowu tak jak z tamtym nie włókl się długo.

— Czekaj, sam ci wybiorę, bo znam wszystkie — to rzekłszy, wstał, pikę zostawiwszy na ziemi.

*Gdy odszedł do koni, leśnik uzbroił się w pikę, za pas założył jego pistolet, a zakładając, pomyślał, jak się opatrzy i zaalarmuje — dopadnę mojej jamy i ukryję się, a jeżeli nie zdążę uciec, to mnie zastrzelą, w wojnie zawsze ginie się od kulki lub pchnięcia.

Kozak sam mu osiodłał konia, a gdy leśnik siadł nań i pojechał, on nie zaraz wrócił na swoje miejsce, ale poszedł z dobrą wieścią podzielić się z drugim koniuchem, a potem wszedł do baraków i minęła może godzina zanim wrócił na miejsce, skąd wyszedł.

Tymczasem leśnik odjechał w tym samym kierunku, skąd wyszedł, przejechał koło biwaku, gdzie podłyszał rozmowę i hasło. Opowiedział zebrany, że jedzie do dworu po wódkę, napotkał ront, opowiedział mu to samo, a że historia o wódce już krążyła po lesie, więc uwierzono mu i razem z rontem doszedł do skraju lasu, co ułatwiło mu przejście przez graniczny kordon. Stępo ujechał kilkadziesiąt kroków, potem, co koń wyskoczy pognął jak wicher w stronę dworu.

Już był daleko, gdy kozak dozoruujący

koni spostrzegł brak broni, zaraportował to podoficerowi, podoficer oficerowi, oficer pułkownikowi i dopiero pokazało się, że owe poselstwo było fałszywe.

— A co — zawołał pułkownik — nie mówiłem, że są powstańcy za bagnem. Musiał im głód dokuczyć, kiedy wysłali po pomoc. I zamiast gniewać się, rad był, że nie omylił się i nie nadarmo siedzi w lesie. Wprawdzie oficerowie nie dowierzali pułkownikowi, ale radzi byli, że bez surowej kary skończyło się wypuszczenie obcego człowieka z lasu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WICUŚ

komedyjka w jednej odsłonie

napisał

Bolesławicz.

(Ciąg dalszy).

JUREK. Powieści i powiastki?

KAZIA. Tak. Co ja pocznę nieszczęśliwa! Cała nadzieja była w tobie!.. Myślałam, że od ciebie dostanę kilka monet, za które Wicus oddałby mi książkę, gdyż biorąc ją, jakby przeczuwał, co nastąpi, wymówił sobie, że mi jej nie zwróci za latarnię czarodziejską. Teraz i ta nadzieja znikła. Doprawdy jestem w rozpacz!

JUREK (do siebie) A to ciekawa historia!

KAZIA (zalamując ręce) Po co mi się było wdać w takie rzeczy (chodzi po scenie).

SCENA PIĄTA.

Ciż, Zosia i Władzio.

ZOSIA. Podobno tu jest Kazia?

KAZIA. Jestem, jestem, ale jestem ciężko zmartwiona!

ZOSIA. Czem?

KAZIA. Dowiesz się o wszystkim. Ale odpowiedz mi najpierw, czy masz jeszcze te marki ja-
pońskie?

ZOSIA. Nie mam!

KAZIA. Ach, to okropne!

ZOSIA. Wicusowi je dałam i dostałam za nie książkę p. t. „Powieści i powiastki“ z rycinami.

JUREK. Co?

WŁADZIO. Tyś dostała „Powieści i powiastki“?

ZOSIA. Tak.

JUREK. Ale przecież ja tę książkę dostałem od Wicusia za monety.

WŁADZIO. Ani ty, ani Zosia, tylko ja ją dostałem za magnes.

ZOSIA. Kiedy?

WŁADZIO. Przed kilku minutami.

JUREK. Gdzież masz tę książkę?

WŁADZIO. Nie mam jej jeszcze, ale jutro ją mieć będę.

JUREK (do Zosi) A ty dlaczego jej nie masz?

ZOSIA. Bo Wicus podobno dał ją do przeczytania.

JUREK. Wicus wam to powiedział?

ZOSIA i WŁADZIO. Wicus.

JUREK. No to słuchajcie, co ja wam powiem. Wicus darował mi ją za moje monety.

ZOSIA. Tak? To, to, tak? Ślicznie!

KAZIA. Boże mój, Boże, co ja pocznę nieszczęśliwa! Książkę tę dałam Wicusowi. Przyniósł mi latarnię jakąś czarodziejską. Tymczasem — nie wiem już jakim sposobem — mama się o tem dowiedziała, i poleciła mi, abym natychmiast tę książkę odebrała, inaczej powie ojcu, który w takich razach jest bardzo drażliwy i surowy. Nie powinnam tego czynić, nie powinnam mu, bez wiedzy rodziców książki dawać... ja to wiem! — I dlatego sama nie wiem, co począć! (płacz).

JUREK. No, rada się znajdzie. Nie płacz Kaziu. Ja ci oddaję tę nieszczęśliwą książkę z ochotą!

ZOSIA. I ja!

WŁADZIO. I ja!

KAZIA. O, dziękuję wam z całego serca.

JUREK (podając książkę) Masz i odnieś ją do domu.

KAZIA. Jesteście dobrzy i poczciwi. Wyratowaliście mnie z ciężkiego kłopotu. O, teraz nie namówi mnie już nikt na coś podobnego! Książkę biorę, dziękuję wam za nią i biegnę do domu (wychodzi).

JUREK. Monety straciłem i książki nie mam!

ZOSIA. Nie żałujmy naszych strat; taka nauka warta jest więcej. Wicus zawinił, ale i myśmy zawiniłi także. Widząc jednak do czego prowadzą takie zamiany, powinniśmy raz na zawsze zaprzestać tego rodzaju zabawy, a z Wicusiem zupełnie zerwać i nie mówić z nim nawet.

JUREK. Od dziś ja go nie znam! Wszystkim kolegom opowiem o jego pięknych sprawkach.

WŁADZIO. Ja nie tylko kolegom, ale powiem wszystkim profesorom.

ZOSIA. Tego nie uczynisz, bo toby bardzo brzydło było. Myśmy sami powinni załatwić tę sprawę. Powinniśmy tak postępować, aby Wicusia ze złej drogi sprowadzić.

JUREK. Przedewszystkiem my sami wejdźmy na inną lepszą drogę. Uderzmy się w piersi i powiedzmy sobie, żeśmy także lubili się bawić w zamiany.

ZOSIA. Ja pierwsza biję się w piersi.

WŁADZIO. Nie, ja pierwszy!

JUREK. Ja najpierwszy.

ZOSIA. Mniejsza o to, kto pierwszy, dość, że wszyscy czujemy się pokrzywdzeni i dobrze nauczeni. Spaliłabym się ze wstydu, gdyby się ktoś dowiedział, że zamieniała różne rzeczy i że zawsze źle na tych zamianach wychodziłam.

(Dokończenie nastąpi).



Ptasie swary

(podsluchane w lesie).



Na gałęzi rozłożystego dębu siedziała strojna pani sojka. Rzuciła ona dokoła bystre spojrzenia, a siedziała tak prosto i dumnie, jakby chciała powiedzieć wszystkim ptaszkom mieszkającym w lesie:

— Patrzcie, jaka ja piękna, kto tu z was może się poszczycić tak eleganckimi sukniami.

I trudno zaprzeczyć, że była ubrana bardzo ładnie. Suknię miała utkaną z piórek orzechowej barwy, na grzbiecie ciemniejszą z jaśniejszym przodem; zgrabny, nie zanadto długi ogonek był czarny, ale największą dumą strojnisni były skrzydła i czubek. Cuda opowiadała o tych skrzydłach kuzynce sroce, gdy ta z niej drwiła, że jest tchórzem i kryje się w gałęziach drzew, a nigdy nie wyleci razem z nią z lasu.

— Kuzynka bezpieczna — odpowiedziała wówczas złośliwie sojka — w swojej ubogiej sukience nie zwracasz nieczyjej uwagi i ludzie nie pożądamy twoich piór, więc możesz latać, gdzie ci się podoba.

A sroka chociaż rozgniewała się tym przyinkim nie na żarty, to jednak spojrzawszy na skrzydła sojki musiała im przyznać niepospolitą piękność.

Proszę bo sobie tylko wyobrazić prześliczne pióra, w których mieniły się barwy i krwawo brązowe i aksamitno-czarne i świetnie żółte i białe, a nadewszystko u nasady skrzydełek pięknie prążkowane, błękitne i białe.



Sroczka przyznawała w duchu piękność sojce, mimoto mruknęła:

— Pstroka-cizna.

Tego już było za wiele strojnisni, to też zapomniawszy na swą elegancję, chciała sroce skoczyć prosto w oczy, ale w tej chwili

gałęzie zaruszały się silnie, a przestraszone ptaki odskoczyły od siebie, bo gdy chodzi o bezpieczeństwo życia, to wszystkie urazy zdają się blahemi.

Sroka odleciała, hihocząc wesoło, a sojka przekonawszy się, że to tylko wiewiórka pomknęła za orzechami, usiadła znowu w dawnej postawie, nastroszyła piórka na czubku i szepnęła sama do siebie:

— Złośliwa, zazdrosna, że sama nie ma tak pięknych piór i dlatego mnie dokucza. Wiem dobrze, że płaskogłowa kuzynka zazdrości mi nietylko skrzydeł, ale i przepysznego czubka z białych, nakrapianych ciemno brunatnymi centkami piórek.

Siedzący nieco wyżej wróbelek, który zasłyszawszy całą tę sprzeczkę, zaśmiał się wesoło i już obiecywał sobie, że musi poszukać dudka i sprowadzić razem tych dwoje czubatyh elegatów.

— Toż to dopiero będzie kłótnia — myślał dowcipny wróbel — gdy ci dwoje zejda się i każde zacznie się przechwalać z powodu czubka. Muszę tak niechętnie sprowadzić i inne ptaki i wywołać sprzeczkę, a ubawimy się wybornie.

Ale dalsze rozmyślanie wróbla przerwała mu liszka, spadająca z gałęzi. Łakomiec wróbel ujrzawszy taki przysmak, już zapomniał o czubkach sojki i dudka, zleciał na ziemię i zanim tłusta liszka zdołała odwrócić się, bo upadła na grzbiet, już wróbel ją porwał i połknął.

Sojka ujrzawszy wróbla zjadającego liszkę, przypomniała sobie, że dotąd sama nie jadła śniadania, a że żarłoczna jest mimo swej elegancji niepomniernie, więc zerwała się i poleciała w głąb lasu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Uroczyste obchody na cześć Stanisława Jachowicza.

Ciągle jeszcze trwają w kraju naszym uroczystości urządzone ku czci Stanisława Jachowicza.

Dnia 8. maja, w dzień św. Stanisława urządziło wspaniałe obchód Jachowiczowski „Krakowskie Stowarzyszenie nauczycielek“.

Rano odprawiono uroczyste nabożeństwo w kościele Panny Maryi, a cały prawie kościół zapełniły dzieci rozmaitych szkół krakowskich.

Po popołudniu o godzinie 4-tej wielką salę „Sokoła“ wypełniły dzieci i młodzież polska w towarzystwie matek i nauczycielek. Ogromna sala i obie galerie były przepełnione publicznością. Oczy dziatwy wlepione były w kurtynę, bo ciekawe były, co też to po za nią się kryje. Nareszcie odsoniła się i ukazał się prześliczny portret Jachowicza, namalowany przez profesora akademii sztuk pięknych p. Cynka, a równocześnie orkiestra zagrała uverture z „Jawnuty“ Moniuszki.

Gdy orkiestra umilkła, przemówiła z estrady p. Machczyńska, uczennica ś. p. Jachowicza, ta sama, która napisała dla czytelników „Małego Światka“ „Moje pierwsze zadanie“. — Dzieci patrzyły w nią, jak w tęczę, wszak ona, gdy była taką małą, jak one dzieciną, znała osobiście tego, którego dziś czci naród cały, więc zdało się dziatwie, że w niej tkwi choć cząstka ducha Jachowicza i słuchała ze skupieniem jej słów serdecznych, wygłoszonych ku czci swojego wielkiego przyjaciela.

Potem 8-letni chłopczyk deklamował wierszyk Nowosielskiego „Zdarzenie prawdziwe z życia Jachowicza“. — Wierszyk ten podamy wam w przyszłym numerze „Małego Światka“. — Po ślicznie odegranej fantazyi Chopina przez p. Sławinińską, deklamowały dzieci wierszyki Jachowicza, a wszystkie były stosownie ubrane. „Babunia“ siedziała w wielkim poręczowym krześle i miała okulary na oczach, „mrowka“ i „pszczołka“ były w sukienkach, naśladowujących kształty tych owadów...

Po deklamacyach, chór chłopców odśpiewał prześliczny wiersz Jachowicza „Dobranoc“, do którego muzykę dorobił znakomity muzyk p. Żeleński, ale najpiękniejszą częścią obchodu było zakończenie. Kurtyna podniosła się zwolna i ukazał się prześliczny obraz z żywych osób. W głębi wiszący portret Jachowicza oświetlony był sztucznymi ogniami. Przed obrazem na łące, dzieci przedstawiające ro-

zmaite postacie z bajek Jachowicza zrywały kwiatki na ojczyściej niwie i wieńczyły nimi swego dobroczyńcę, przyjaciela i nauczyciela. Byli tam i „piaskarz“ i „kominiarczyk“ i „Różia z ciastkami“, i „zydek“, a na przedzie obrazu mała dziewczynka deklamowała równocześnie naumyślnie na ten cel napisany następujący wiersz pani Antoniny Machczyńskiej:

W kwiatach wiosny, w wiankach maju,
W sto lat pamięć Tego świeci,
Co był gwiazdą swego kraju,
Przyjacielem polskich dzieci.

Miłość, wiedza, łza, piosenki,
W młode dusze na kształt kwieci,
Z hojnej się sypały ręki
Przyjaciela polskich dzieci.

Niech Twe zasługi dla dziatek
Żyją wśród długich stuleci,
Wielki pomocniku matek,
Wielki przyjacielu dzieci!

* * *

Dnia 10 b. m. urządżyły uczennice zakładu naukowego p. Wiktorii Niedziałkowskiej we Lwowie poranek ku czci Jachowicza połączony z loteryjką z której dochód jak co roku oddano na stypendyum dla jednej pilnej a ubogiej uczennicy szkoły wydziałowej im. królowej Jadwigi. Poranek ten chociaż nie mógł być tak okazały jak poprzedni obchód, zapisał się bardzo mile w pamięci uczennice zakładu, ich rodziców i licznych przyjaciół młodzieży zaproszonych przez przełożoną.

Bardzo miłą pamiątkę tego obchodu stanowiły śliczne programy na których uczennice zakładu wyrysowały portret Jachowicza.

Obchód rozpoczął chór uczennic, a potem jedna z uczennic panna S. odczytała starannie bardzo opracowaną rzecz o życiu i zasługach Jachowicza. Wśród licznych produkcji muzycznych i wokalnych wykonanych wybornie przez uczennice zakładu, zachwycały zebranych deklamacje utworów Jachowicza i wiersz na jego cześć napisany przez Pola a wygłoszony przez pannę Tecię P...



WYKAZ DZIECI

które zobowiązały się oszczędzać po 2 ct. tygodniowo na fundusz budowy szkoły polskiej w Białej:

861 Helena Frankówna	876 Marya Rakucka	890 Wandzia Brückmanówna
862 Ewa Frankówna	877 Lusia Zubekówna	891 Kazia Brzezińska
863 p. Stefan Strzelecki	878 Anusia Zubekówna	892 Mały Bramówna
864 Wicio Serwatowski	879 Oktuś Zubek	893 Terenia J.
865 Linka Serwatowska	880 Lolo Maramoross.	894 Romcia Kijańska
866 ich ciocia Felunia	881 Hala Kijańska	895 Zania Krochówna
867 Wańdzia Makowska	882 Berta Rosenówna	896 Adelcia Maszlerówna
868 jej mamusia	883 Stefa Brzezińska	897 Wandzia Ponińska
869 ich ciocia	884 Manusia Herowska	898 Gizia Stadtmüllerówna
870 Jadwiga Przybyłowska	885 Lola Weinrebówna	899 Salusia Szapirówna
871 Nusia Glogierówna	886 Marya Bieniecka	900 Mania Szwareówna
872 Zosia Janikowska	887 Cesia Skalkowska	901 Dolusia Tillówna
873 Tadzio U.	888 Lola Dattnerówna	902 Jadzia Weinrebówna.
874 Staś U.	889 Wandzia Müllerówna	
875 Zosia Hirschówna	889 Ella Dzierżyńska	

Na fundusz budowy szkoły polskiej w Białej nadesłano:

Rodzina pp. Zbrozków (5 osób za 6 miesięcy) 2 złr. 60 ct., Stasia Kosiarska 52 ct., Stanisław Lachol 52 ct., Z puszek p. N. 3 złr. 70 ct., Rodzina pp. Piwockich (6 osób za I. kw.) 1 złr. 56 ct., Irenka i Lila Œwiklińska, ich mama i nauczycielka (za I. kwartał) 1 złr. 04 ct., Staś Bandrowski 28 ct., Maryla Łuczkiwiczówna 1 złr. 30 ct., Stasia i Zygmunt Romaszkanowie 50 ct., Krysia Pieniążkówna z różnych składek 1 złr. 50 ct., Ludka Łaska 25 ct., Rodzina pp. Aulichów (od 7 osób za I. kwartał) 1 złr. 82 ct., p. Stefan Strzelecki 26 ct., Hela Głabińska 1 złr., Poldzio i Stefcia Bełdowscy 50 ct., Roman Smoleński 50 ct., Manusia Wyspiańska 50 ct., Halka Marylka Gawlikówna za sprzedaż fiołków od następujących osób: pp. Zwolińskich ze synem, Heynarów z córkami, Sikorskich z synem, Banchowskich z dziećmi, Paszczów, Owsiaka, Fröhlicha, Sichrowy, Tobisa, Kmiecickiego 1 złr. 74 ct., Janinka Promińska 30 ct., Bolesław, Benigna, Tadeusz, Isio i Julcio Jarecy (za I. kwartał) 1 złr. 70 ct., — 29 uczeń z VII. kl. szkoły wydziałowej i ich nauczycielka (za 3 miesiące) 8 złr., Wanda Kepplerówna 67 ct., Ludka Mendelsburg za siebie 28 ct., zebranych 70 ct., Mieczysław i Stefan Wechslerowie (za I. kwartał) 2 złr., Stasia i Adaś Strączkowie (za I. kwartał) 52 ct., Zofia, Klementyna, i Jadwiga Kosieradzkie (za II. kwartał) 68 ct., Wandzia Tuszyńska (za I. kwartał) 30 ct., Uczeń szkoły Konarskiego 92 ct., Beatryksa Grekówna 50 ct., Wandzia Macherówna 14 ct., Stefcia, Witold, Zbigniew i Zdzisław Lerchowic 1 złr., Mania Januszkiewiczówna 1 złr., Stefcia Festenburg i jej nauczycielka 1 złr. 34 ct., Dzieci ze szkoły Konarskiego 1 złr. 70 ct., Staś Augustynowicz (za I. kw.) 24 ct.

Za pośrednictwem p. Adama Kłodzińskiego nadesłali: Anna, Jadwiga, Wilhelmina i Seweryn Siekiry 1 złr. 01 ct., Ewelina, Jadwiga i Benjamin Cybulscy 91 ct., Ludwik Kawecki 39 ct., Wacław Bronikowski 35 ct., Leokadya Szałowa 60 ct., Mela, Zofia, Józef, Julian, Karol i Leon Haraszynowie 1 złr. 85 ct., Antoni Śmiałowski 70 ct., Helena i Marya Frankówny 86 ct., Jan Misani, Jędrzej Hajduk, Józef Bartł i Marjan Steczkowski 48 ct., Julia Grynfeldtówna 40 ct., Wanda Osiecimska 30 ct., Zofia Gowarczewska 40 ct., Helena, Jadwiga, Zofia i Zdzisław Lubomęscy 85 ct., Janina i Konstanty Massalsey 35 ct., Helena Wolbekówna 40 ct., Ryszard Kunicki, Czesław Bochwic i Kazimierz Syliwanowicz 59 ct., Henryka i Wiktor Czermakowie 1 złr. 20 ct., Tadeusz Kruszyński, Mecnarowscy i L. Klebertówna 30 ct., Dr. Helena A — ska 30 ct., Karol Siegler 40 ct., Stanisław Spitzer i Bolesław Swolkien 53 ct., Bolesław Trzeciak, Piotr Jaworek i Aleksander Kreutz 47 ct., Wiktor Klein 40 ct., Stanisław Rospond, Władysław Bachorz i St. Niemtus 50 ct., Bronisław Bandrowski, Tadeusz Zajęczkowski i Adam Pachonński 55 ct., Stanisław Rychlicki, Eugeniusz Lubaczewski i Wincenty Żurawski 33 ct., Błażej Kowicki i Władysław Blarowski 25 ct., St. Protschkówna, St. Pindelska i Helena Sińska 30 ct., Jan Profic i Julian Trzeciński 25 ct., Michalina, Abdon, Adam, Kazimirz, Mieczysław i Zygmunt Kłodzińscy 3 złr. 06 ct. — Razem 19 złr. 28 ct.

Na ręce p. Zofii Medyńskiej złożyły: Dzinia Blizińska 36 ct., Jadwisia Romanowska 34 ct., Zofia Petułówna 40 ct., Stefcia Boberska 36 ct., Alinka Gorecka 22 ct., Jurek Gorecki 22 ct., Mania Protwyńska 22 ct., Michasia Kuczkiwiczówna 40 ct., Dolcia Bodyńska 36 ct., Romcia Gailhoferówna 36 ct., Wandzia Derdacka 32 ct., jej matka 32 ct., Włodzia Prochaszczanka 48 ct., Zosia Marynowska 36 ct., Andzia Próchnicka 30 ct., p. T. M. 32 ct., p. T. T. 32 ct., p. S. 30 ct. — Razem 5 złr. 96 ct.

Razem z poprzednimi 142 złr. 81 ct.



ZAGADKI

ZAGADKA ZGŁOSKOWA

nadesłana przez Wandzię, Zosię, Maryę i Tadzia P.

I — sło — wski — mu — ald — fie — ro — da
— wi — czub — kon — zaak — u — wa — bro
— a — nał — wa — i.

Z tych zgłosek ułożyć 9 wyrazów, których znaczenie jest następujące:

1. Twórcą legionów polskich. 2. Dopływ Sann. 3. Imię pierwszej niewiasty. 4. Imię męskie. 5. Odwrotnie łan. 6. Dwie samogłoski. 7. Dudek ma na głowie. 8. Kwiaty leśne. 9. Imię syna Abrahama.

Początkowe litery tych wyrazów czytane z góry na dół, dadzą nazwisko zwycięzcy z pod Stoczka, a końcowe w tym samym kierunku nazwisko pierwszego polskiego kronikarza.

REBUS.



Rozwiązanie zagadek zawartych w nrze poprzednim:

Zadanie królewskie:

Jeżeli doznasz kiedy obrazu
Wprzód, by ochłonać, nim powiesz co,
Licz do dziesięciu — a ile razy
Wpadasz w gniew złość: rachuj sto.

Zagadka zgłoskowa: Helena, On, Fanfary, Fret, Men, Ale, Maraton (odwrotnie), one, Wawel, Arak — Hoffmanowa Klementyna.

Rozwiązania zagadek zawartych w numerze 15. nadesłali:

Zosia Baworowska, Marya Gr. z Jarosławia, Wanda i Michaś Pokrzywnicy, Adam Motylewski, Tadzio Hablińki, Stefcia Festenburg, Andzia i Zosia Bilińskie, Zosia Rapaportówna, Kazia i Wanda Danielówny, M. Szydłowski, Izabella Burka, Tadzio Dobrowolski, Zosia Dolańska, Amalia i Kazio Switalsey, Jadwiga Szatkowska, Fela Pieprzakówna, Kazia Kielbińska, Jadzia, Wanda, Halka i Zosia Sawickie, Józio

Grabowski, Stefcia Matejkówna, Włodzio i Jańcia Dozorcowie, Józik Adamski, Wacio i Jadwiga Mejbbaumowie, Hala i Stasia Wołodkowiczówny, Hala i Staś Harasowscy, Andzia Kolesińska, Julek Kleiner, Wanda, Zosia, Marya i Tadeusz Paliszewscy, Luś St., Romusia Hołubówna, Działwa Gawlików, Franuś Œzegalski, Polduś Macharski, Kazia i Wandzia Wodzińskie, Jadzia i Romuś Bandrowscy, J. Wilmouth, Halcia i Miecio Pawłowscy, Zdzisł Zygulski, Ludka Tychowska, Ludwik Lateiner, Jadwinia Czołowska, Eugenia Mondscheinówna, Wisia Waškowska, Hela Godfrejówna, Walercia Fialkowska, jedno rozwiązanie bez podpisu z stampilią pocztową z Rudek, Misio Jankowski, Zosia Barańska, Izio Rapf, Janek Skowronski, Zosia i Tadzio Wyżkowscy, Felinia Keszycza, Wiktorek Chrupek, Anna Matuszewska, Miluś Głuszkiewicz.

Nagrody za rozwiązanie zagadek otrzymali:

Izio Rapf i Zosia Barańska, Lolo Maramoross, Tadzio Dobrowolski, Misio Jankowski.

KORRESPONDENCJE REDAKCYI.



P. Adamowi Kl. w Krakowie dawnemu czytelnikowi „Małego Świata”. „Mały Świata” nawet nie umie wyrazić radości, jakiej doznał, otrzymawszy list od swego starego przyjaciela. Pamięta on doskonale, a nawet ma zachowane jeszcze serdeczne listy Adasia, który dziś już jest panem Adamem. Ucieszyliśmy się bardzo tak wielką sumą zebraną z małych datków, bo marzeniem naszym jest wciągnąć do składek jak najszerze koła polskiego społeczeństwa. Gdyż chodzi o to, aby cały naród, aby wszyscy zrozumieli, że tylko pracą wszystkich można dźwignąć naród od upadku, dlatego postanowiliśmy krzewić między naszymi czytelnikami myśl składania 2 ct. tygodniowo na cele narodowe i dlatego prosimy, aby czytelnicy nasi rozszerzali tę myśl wśród swoich krewnych i znajomych. 2 centy tygodniowo mogą dać i bardzo ubodzy, a gdyby dawali wszyscy, to z tych 2 centów urosłyby miliony.

Romanowi E. w Podgórzu. Na listę składek na szkołę w Białej jesteś wciągnięty pod nr. 633.

Lolowi Mar. A dużo już piątek uskładałeś na szkołę w Białej?

Lusowi St. A może te listy, które pisujesz, nie wysyłasz na posztę? bo my już dawno nie mieliśmy od ciebie liściku.

Wandzi i Kazi W. I „Mały Świata” całuje wasze buziaki.

Hali i Stasi w Wiśniowczyku. Czyż możecie już obmyślić dla „Światka“ większą wdzięczność nad tę, jaką wyraziłyście w liście? „że kochacie go tak bardzo, iż więcej nie można“. I „Mały Świątek“ kocha dzieci bardzo, bardzo.

Andzi K. we Lwowie. W rzeczy samej, w zagadce przy słowie: Maraton opuszczono wyraz: odwrotnie.

Stasi H. w Kościankach. Na list Stasi „Mały Świątek“ nie mógł odpowiedzieć w ostatnim numerze, bo otrzymał go tak późno, że już miejsca na odpowiedź nie było. Przyszły liścik pisz nie do pana, ale do pani, bo „Świątek“ redagują panie...

Kazi i Wandzi w Jarosławiu. Ej, chyba, o to nie warto się modlić, aby „Świątek“ wydrukował zagadkę!

Stasiowi Ch. we Lwowie. A dlaczego to Staś tak się spóźnił z rozwiązaniem przedostatniej zagadki? Otrzymaliśmy ją wtedy, kiedy numer był już wydrukowany.

Maniusi Sz. w Starym Sączu. Liścik twój pisany w kwietniu, otrzymaliśmy dopiero 8. maja i zaraz też wysłaliśmy ci żądane numery. W liściku tym przedstawiłaś się „Małemu Światkowi“ tak miłe, że zdaje się nam, że znamy już dobrze i ciebie i twoje rodzeństwo, to też jesteśmy tego samego zdania co i ty, że „gdy się bliżej poznamy, to zaprzyjaźnimy się jeszcze lepiej“.

Ludwikowi L. we Lwowie. I twój liścik otrzymaliśmy zapóźno, bo 9. maja, a dzień przedtem „Mały Świątek“ był już wydrukowany. Cieszy nas to bardzo, że tak gorliwie składacie pieniądze na szkołę w Białej.

Dziatwie w Gumniskach. „Mały Świątek“ zasyła serdeczne pozdrowienie.

Stefci Fest. we Lwowie. Przysyłając pieniądze od siebie i nauczycielki, nie wymieniłaś ile, my w liście znaleźliśmy 1 złr. 34 ct. Czy tyle wysłałaś?

Kłodzi K. w Jaśle. Nagrodę wysłaliśmy, zwróć nam marki wartości 15 ct.

H. M. w Tarnopolu. Życzeniu twojemu nie możemy uczynić zadość, bo gdybyśmy chcieli załatwiać sprawunki wszystkich czytelników, to nie starczyłoby nam czasu na wydawanie pisma.

Zosi, Maryi i Józiovi w Mizuniu. Mama „Małego Światka“ nie sprawia mu imienia, bo imienia jego nie ma zapisanego w kalendarzu.

A kto to przysłał rozwiązanie zagadek i pytał, gdzie mieszka panienka Aug..., a nie podpisał się na liście, ani podał adresu?

Heli G. w Tarnopolu. Wzór krojów sukien posyłały, a dlaczego nie upomniałaś się wcześniej?

Uczenicom 1. i 2. klasy w zakładzie p. Niedziałkowskiej. „Mały Świątek“ zapisał imiona wasze na liście składek i cieszy się bardzo, że w waszym pensjonacie tak dużo panienek oszczędza pieniądze na budowę szkoły polskiej w Białej.

Włodziovi i Janci D. we Lwowie. Bratek jest znakiem przyjaźni — więc zachowaliśmy go sobie na pamiątkę. Na dzieci, które często pisują do nas liściki, nie gniewamy się nigdy, bo liściki te są dowodem pamięci i zajęcia się „Światkiem“, jeżeli zaś czasem nie znajducie na nie odpowiedzi, to możecie być pewni, że na odpowiedź nie starczyło miejsca.

Waciovi i Jadwisi M. we Lwowie. I wasz kwiatek znaleźliśmy i wam „Świątek“ zasyła serdeczne pozdrowienie.

Jadzi, Wandzi, Heli i Zoni w Zmysłówce. Oj, jak tu na wszystko odpowiedzieć. A więc nasamprzód pytamy, jak się odbyły imieniny Zosi — czy wszystkie podarki dla jej lalki wypadły dobrze, czy na baliku z czekoladą bawiłyście się dobrze? „Mały Świątek“ wyobraża sobie, jak wy pracujecie w ogródku, on w mieście nie ma ogródka i nie może sadzić kwiatków, ale ma za to inne przyjemności. — Cieszy się on, że tak gorliwie składacie pieniądze na szkołę w Białej. Ale co do waszego brata Fela, a raczej pana Feliksa, to już władza „Małego Światka“ nie sięga tak daleko, aby na 30 letnich mężczyznych mógł wpływać. Władza „Małego Światka“ sięga tylko do roku 15-go i dlatego to „Mały Świątek“ czytając wasz list, w którym zywaliście jego powagi sądził, że wasz brat jest „małym chłopczykiem“, a dowiedziawszy się, że tak nie jest, nie dziwi się weale, że pan Feliks śmiał się z pomyłki.

Amalii i Kaziowi w Rudkach. To już wasza wina, kto chce dostać odpowiedź, musi wprzód sam napisać.

Izabelce B. w Zbarażu. Naturalnie, że nagrodę u zyskasz i tego roku, tylko przysyłaj rozwiązania.

Józiovi Gr. w Koniuchach. Ale do grudnia jeszcze daleko, możecie do tego czasu naskładać dużo.

Kazi i Wandzi w Wadowicach. Już grunt pod budowę szkoły w Białej kupiono. Budowę zaczną, gdy uzbiera się większa suma. Czy panienka O. K. prenumeruje „Mały Świątek“, nie wiemy, może przez księgarnię.

Zosi R. w Tarnopolu. „Mały Świątek“ pojechał i do Torunia i do Katowic; jak przejdzie moskiewskie kordony nie wiemy, napisz twoim kuzynkom, aby nam o tem doniosły, a napiszemy do nich tak, aby nikt się nie domyślił do kogo piszemy. Lidzia i Zosia i ta pani, co drukuje „Mały Świątek“ wspominają cię często.

Walerci F. w Kałuszu. Zagadkę twoją umieścilibyśmy chętnie, ale w słowie Sobieski nie ma *w*, dlatego odrzuć tę zgłoszkę i ulóż inaczej.

Felini D. w Dźwinogrodzie. Dlatego, że ostatnie rozwiązanie otrzymaliśmy za późno.

Sezon wiosenny 1896.

Parasolki do słońca angielskie i francuskie dla pań i dzieci. Najnowsze paski gurtowe, skórkowe, metalowe od 50 ct. do 3 złr. 50 ct. — Rękawiczki dla dzieci nicianne, jedwabne, glace od 25 ct. Rękawiczki dla pań angielskie po 1 złr. 50 ct. — poleca magazyn

pod firmą

KAUCZYŃSKI i OBERSKI

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7.

Filia ul. Halicka l. 6.

TREŚĆ: Obrazki z dziecięcych lat znakomych ludzi, III. Pierwsza ofiara, przez St. Ruszczyce. — Dzielny chłopiec, powieść osnuta na tle historycznym, napisał Szczęśny Rogala. — Wieś, komedyjka w jednej odsłonie, napisał Bolesławicz. — Ptasia swary (podstępne w lesie). — Uroczyste obchody na cześć Stanisława Jachowicza. — Zagadki. — Korespondencye Redakcyi. — W dodatku: „Światelko“ i „Syn rybaka“.